

Czy latem Izrael zbombarduje Iran?

3 czerwca 2009

Wiele wskazuje, że cierpliwość Tel Awiwu już się wyczerpała, a izraelska kampania powietrzna wymierzona w Iran jest już tylko kwestią czasu. Innymi słowy pytanie brzmi już nie, czy Izrael zbombarduje Iran, ale kiedy to zrobi?

W ostatnich dniach w światowych mediach coraz częściej pojawiają się informacje o intensyfikacji izraelskich przygotowań do przeprowadzenia nalotów bombowych na irańskie instalacje nuklearne. „Izrael szykuje się do ataku na Iran”, „Izrael przygotowuje uderzenie na Iran”, „Izraelczycy chcą od rządu ataku na Iran” to tylko niektóre z tytułów artykułów, jakie pojawiły się ostatnio w prasie w tym kontekście. Czy owe doniesienia medialne nie są trochę przesadzone, zbyt alarmistyczne? Czy nie mają one na celu jedynie wywarcie presji na Teheran, by ten był bardziej skłonny do ustępstw w negocjacjach dotyczących irańskiego programu nuklearnego?

Głęboka analiza sytuacji polityczno-militarnej na Bliskim Wschodzie skłania jednak do odpowiedzi negatywnej na powyższe pytania. Bardzo wiele rzeczy zdaje się sugerować, że cierpliwość Tel Awiwu już się wyczerpała, a izraelska kampania powietrzna wymierzona w Iran jest już tylko kwestią czasu. Innymi słowy pytanie brzmi już nie, czy Izrael zbombarduje Iran, ale kiedy to zrobi?

IZRAELSKIE PRZYGOTOWANIA DO NALOTU NA IRAN

Kilka tygodni temu brytyjski „The Times” podał, że izraelscy lotnicy przeprowadzają intensywne ćwiczenia obmyślane pod kątem ewentualnego ataku na cele rozmieszczone w Iranie. [1] Izraelscy wojskowi chcą być bardzo dobrze przygotowani na taką ewentualność. Dzięki tym ćwiczeniom i innym przygotowaniom, gdy tylko izraelski rząd zezwoli na wszczęcie nalotów,

izraelskie siły zbrojne będą gotowe do przeprowadzenia wymierzonej w Iran kampanii powietrznej w ciągu kilku dni, a nawet kilkudziesięciu godzin. Dwa tygodnie po doniesieniach „The Timesa” francuski dziennik „L’Express” napisał o ćwiczeniach izraelskiego lotnictwa nad akwenami wodnymi w pobliżu Cieśniny Gibraltarskiej. Heyl ha’Avir (Izraelskie Siły Powietrzne) w trakcie owych manewrów ćwiczyły m.in. tankowanie w powietrzu – czynność, której nie da się uniknąć w razie nalotu na Iran. Informacje te potwierdziły gazety izraelskie. Równocześnie w Izraelu w maju bieżącego roku miały miejsce największe w historii tego państwa ćwiczenia obrony przeciwlotniczej. Okresowo przeprowadzane są także próby izraelskiego odpowiednika tarczy antyrakietowej – systemu przeciwlotniczego Arrow (Strzała). Dla przykładu w kwietniu tego roku antyrakieta systemu Arrow zestrzeliła cel imitujący irański pocisk balistyczny Shahab-3. [2]

Trzeba podkreślić, że Izrael jest jak do tej pory jedynym państwem na świecie, którego całe terytorium jest chronione przed atakiem pociskami balistycznymi. Co znamienne, kiedy ostatnim razem (w czerwcu 2006 r.) Tzahal (Izraelskie Siły Zbrojne) przeprowadzał ćwiczenia na dużą skalę, to ponad miesiąc później wojska izraelskie wszczęły operację zbrojną w Libanie.

W ostatnim czasie wojska izraelskie wzbogaciły się o różne nowoczesne systemy broni m.in. 3 samoloty wczesnego ostrzegania i kontroli (AWACS), nowe karabiny wyborowe H-S Precision HTH, [3] ciężkie bojowe wozy piechoty Namer (Lampart), [4] wdrażane są nowe zestawy przeciwlotnicze Iron Dome (Żelazna Kupuła), itd. To również przemawia za tym, że Izrael zdecyduje się na konfrontację z Iranem. Tym bardziej, że irański program nuklearny nabrał wyraźnego rozpędu. Zdaniem izraelskiego wywiadu najwyżej 2 lata dzieli Iran od wyprodukowania własnymi siłami broni jądrowej. Amerykańskie służby wywiadowcze generalnie przesuwają ten okres o kolejne 2-4 lata. Jednakże i Amerykanie, i Izraelczycy zgadzają się co

do tego, że Iran już na dziś dzień dysponuje pociskami balistycznymi zdolnymi do przenoszenia głowic z bronią masowego rażenia i o wystarczającym zasięgu, żeby zagrozić Izraelowi i znacznej części Europy. Całkiem niedawno Iranowi jako pierwszemu państwu islamskiemu udało się umieścić na orbicie okołoziemskiej własnego satelitę przy pomocy skonstruowanej przez siebie rakiety. [5]

Za tym, że starcie izraelsko-irańskie jest bliskie jak nigdy dotąd przemawiają również i inne czynniki. Niedawne wybory do Knesetu wygrały ugrupowania prawicowe opowiadające się za zdecydowaną postawą w stosunku do Teheranu. Koalicję zawarła grupa kilku prawicowych partii, z których dwie najważniejsze to Likud Beniamina Netanjahu i Izrael Bejtejnu Avigdora Liebermana. Zdaniem wielu komentatorów z Izraela i spoza tego państwa jest to jeden z najbardziej prawicowych rządów w historii Izraela. A izraelska prawica prawie zawsze opowiadała się za twardą polityką w stosunku do państw uważanych przez Izraelczyków za nieprzyjazne. Duże zaniepokojenie w świecie wzbudził zwłaszcza bardzo dobry wynik Izrael Bejtejnu – partii uważanej za skrajnie prawicową. Zająła ona trzecie miejsce po Likudzie i Kadimie Cipory Liwni. Jej przywódca Avigdor Lieberman zasłynął licznymi antypalestyńskimi, antyislamskimi i antyirańskimi wypowiedziami ocierającymi się czasem o rasizm czy szowinizm. Nawoływał m.in. do pozbycia się z terytorium Izraela mniejszości arabskiej w drodze ich wysiedlenia do Palestyny, względnie innych krajów arabskich. W nowym rządzie Lieberman objął kluczowy resort – ministerstwo spraw zagranicznych. Jeśli wierzyć sondażom nie tylko izraelscy politycy czy wojskowi skłaniają się ku decyzji o przeprowadzeniu nalotów na Iran, ale też izraelska opinia publiczna. W niedawnym sondażu przeprowadzonym dla dziennika „Haaretz” aż 66% respondentów opowiedziało się za zbombardowaniem Iranu, podczas gdy jedynie 15% się temu sprzeciwia. [6] Powszechny w Izraelu strach przed irańskim zagrożeniem jest dodatkowo wzmagany przez nieodpowiedzialne wypowiedzi prezydenta Mahmuda Ahmadineżada.

GDZIE DWÓCH SIĘ BIJE TAM TRZECI KORZYSTA

Prawdopodobnie jednak tym, co ostatecznie przekona Tel Awiw do rychłego zaatakowania Iranu jest postawa Federacji Rosyjskiej. W grudniu ubiegłego roku Iran ogłosił, że zawarł z Rosją transakcję kupna nieujawnionej liczby nowoczesnych systemów przeciwlotniczych S-300 i że właśnie rozpoczęto ich dostawy. Moskwa początkowo milczała w tej sprawie, a potem zdementowała tę informację. Czyniła to potem jeszcze kilkakrotnie, bowiem w prasie rosyjskiej co jakiś czas pojawiały się wiadomości, że jednak dostawy trwają. Jeśli to prawda, to jest to zła wiadomość dla Izraela. Zestawy S-300 – szczególnie w najnowszych wersjach (a takie prawdopodobnie zakupił Iran) – są bardzo niebezpieczną bronią. Eksperci uważają, że jest to jeden z lepszych współczesnych systemów przeciwlotniczych, który ma również ograniczoną zdolność do zwalczania pocisków balistycznych. Izrael od czasów wojny Yom Kippur nie lekceważy możliwości bojowych sowieckich/rosyjskich rakiet przeciwlotniczych. W trakcie tej wojny bowiem Heyl ha'Avir poniosły poważne straty właśnie od ognia sowieckich zestawów przeciwlotniczych. Jeżeli doniesienia o transakcji irańsko-rosyjskiej są prawdziwe, to z pewnością skłoni to Tel Awiw do jak najszybszego przeprowadzenia nalotów, zanim duża liczba zestawów S-300 zostanie dostarczona do Iranu. W przeciwnym bowiem razie izraelskie lotnictwo może w trakcie nalotów na Iran może ponieść duże straty. Tak więc jest to czynnik zachęcający do szybkiego działania.

Ze strony Moskwy wydaje się to także celowym, świadomym działaniem z myślą o sprowokowaniu wojny na Bliskim Wschodzie. W interesie Rosji leżą bowiem przede wszystkim wysokie ceny ropy naftowej i gazu ziemnego. Obecny kryzys gospodarczy bardzo dotkliwie ugodził w gospodarkę Federacji Rosyjskiej, głównie z powodu drastycznego spadku cen ropy naftowej – najważniejszego rosyjskiego towaru eksportowego. Ceny za baryłkę ropy spadły ze 147 dolarów za baryłkę w lipcu 2008 r. do ok. 50 dolarów za baryłkę obecnie. Zdaniem ekonomistów i

politologów minimalna cena ropy naftowej, przy której gospodarka rosyjska może stabilnie się rozwijać, a budżet będzie zrównoważony to ok. 70 dolarów za baryłkę. Oczywiście im wyższa cena za czarne złoto, tym bardziej jest to korzystne dla Rosji i Kremla. Jeżeli ceny nafty na rynkach światowych w najbliższych miesiącach nie wzrosną, to gospodarce rosyjskiej grozi kompletne załamanie. Rezerwy walutowe, którymi Kreml ratował się do tej pory topnieją w zastraszającym tempie. Dramatycznie spada produkcja przemysłowa, co powoduje bezrobocie. W kraju narasta niezadowolenie, czego przejawem były chociażby niedawne demonstracje na rosyjskim Dalekim Wschodzie. Kipi też w armii. Ogłoszona wielka reforma sił zbrojnych mocno godzi w interesy oficerów. Niezadowolenia nie krył nawet zdymisjonowany ostatnio wpływowy szef wojskowych służb wywiadowczych GRU – Walentin Korabielnikow. Innym słowem dla Kremla wzrost cen ropy naftowej to być albo nie być. A jak najlepiej spowodować znaczny i szybki wzrost cen tego surowca? Po prostu wywołując jakiś duży konflikt zbrojny na Bliskim Wschodzie. Wydaje się więc, że decyzja Rosji o rozpoczęciu dostaw S-300 do Iranu jest umyślną zagrywką, mającą na celu sprowokowanie Izraela do jak najszybszego ataku.

KONSEKWENCJE IZRAELSKIEGO NALOTU

Jak mogłaby wyglądać izraelska kampania lotnicza przeciw Iranowi? W marcu bieżącego roku prestiżowy waszyngtoński ośrodek analityczny Center for Strategic and International Studies (CSIS) opublikował studium poświęcone temu zagadnieniu zatytułowane Study on a Possible Israeli Strike on Iran's Nuclear Development Facilities. [7] Analitycy tego znanego think-tanku wyróżnili 3 warianty izraelskiego nalotu na Iran:

- lot nad wschodnim wybrzeżem Morza Śródziemnego, potem nad południowo-wschodnią Turcją i atak od północnego zachodu na Iran;
- lot nad Jordanią i Irakiem i atak od zachodu na Iran;

– lot nad Arabią Saudyjską i Irakiem i atak od południowego zachodu na Iran.

Mało prawdopodobne jest, by jakikolwiek lot dużego zgrupowania izraelskich samolotów wojskowych nad Irakiem odbyłby się bez zgody Waszyngtonu. Stąd też wielce prawdopodobne jest, iż Izrael uprzednio będzie się starał o uzyskanie zgody Wielkiego Brata na antyirańską kampanię powietrzną. Zważywszy na to, że tzw. lobby żydowskie/izraelskie ma olbrzymie wpływy na każdą, w tym również i na obecną administrację Białego Domu, uzyskanie takowej zgody nie wydaje się czymś nie do pomyślenia.

Analitycy CSIS przewidują, że ewentualne zbombardowanie niektórych irańskich instalacji nuklearnych, zwłaszcza reaktora w Bushehr pociągnie za sobą olbrzymie ofiary wśród pobliskiej ludności cywilnej. W ciągu kilku tygodni od zbombardowania reaktora nuklearnego w Bushehr opad radioaktywny może zabić nawet kilkadziesiąt tysięcy Irańczyków i skazić znaczne połacie kraju. Co więcej, wiatry wiejące w okolicy Bushehr przeważnie wieją z północnego zachodu na południowy wschód. Oznacza to, że opad radioaktywny powstały po zbombardowaniu reaktora może skazić tereny po drugiej stronie Zatoki Perskiej (przede wszystkim terytoria Bahrajnu, Kataru i Zjednoczonych Emiratów Arabskich), a to oznaczać będzie dalsze umiędzynarodowienie konfliktu. Należy podkreślić, że ewentualny atak izraelski na Iran będzie z pewnością źle przyjęty przez dużą część światowej opinii publicznej, zwłaszcza jeśli pociągnie za sobą duże straty w ludności cywilnej, co jest więcej niż prawdopodobne. Dlatego też nie można wykluczyć, że izraelskie służby specjalne zdecydują się na przeprowadzenie jakiejś wymierzonej w Iran prowokacji, która w złym świetle postawi to państwo i która może posłużyć jako pretekst do nalotów.

Atak izraelskiego lotnictwa na irańskie instalacje nuklearne z pewnością nie pozostanie bez odpowiedzi, zwłaszcza, jeżeli pociągnie za sobą duże i spektakularne straty wśród ludności

cywilnej, co jest bardzo prawdopodobne. Odpowiedź Teheranu może być rozmaita. Przede wszystkim Iran może zaatakować pociskami balistycznymi cele rozmieszczone w Izraelu, w tym izraelski ośrodek nuklearny w Dimonie na pustyni Negev. Prawdopodobnie jednak tego rodzaju odwet nie wyrządzi wielkich szkód Izraelowi z powodu bardzo silnej i nowoczesnej izraelskiej obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej. Po drugie, Hezbollah – w której to organizacji Teheran ma duże wpływy – może ponownie rozpocząć ostrzał rakietowy północnych obszarów Izraela i nasilić zamachy terrorystyczne wymierzone przeciwko Izraelczykom. To samo tyczy się Hamasu, który również do pewnego stopnia jest wspierany przez Iran.

Mniej oczywista wydaje się reakcja Iranu w stosunku do USA. Ewentualny nalot izraelskiego lotnictwa na Iran, jak już wspomniano, praktycznie nie mógłby się odbyć bez zielonego światła ze strony Waszyngtonu. Zezwolenie na przelot izraelskich samolotów nad Irakiem Teheran mógłby potraktować jako akt wojny, do czego miałyby zresztą pewne umocowanie w prawie międzynarodowym. Iran mógłby odpowiedzieć znacznym nasileniem działań antyamerykańskiej partyzantki w Iraku, szczególnie szyickiej. W najskrajniejszym wariantcie mógłby wręcz wywołać antyamerykańskie powstanie wśród irackich Szyitów i/lub najechać terytorium Iraku. Iran dysponuje również potencjałem do poważnego zakłócenia, a nawet kompletnego sparaliżowania żeglugi w Zatoce Perskiej i Cieśninie Ormuz. Bez wątpienia ten akwen wodny ma olbrzymie znaczenie dla całego świata. 40% eksportowanej tankowcami ropy naftowej przepływa przez Cieśninę Ormuz. Codziennie przez tę strategiczną cieśninę przepływa ponad 50 tankowców z ropą naftową. Jej nawet kilkutygodniowe zablokowanie spowoduje olbrzymie perturbacje dla światowej gospodarki. A leży to jak najbardziej w możliwościach wojska irańskiego. W Zatoce Perskiej znajduje się wiele wysp i wysepek będących częścią terytorium Iranu, a na których armia irańska rozmieściła wyrzutnie przeciwokrętowych kierowanych pocisków rakietowych. Płytkie wody Zatoki Perskiej są łatwe do zaminowania, a miny

morskie potrafią poważnie utrudnić żeglugę na tym akwenie, czego dowiodła chociażby wojna iracko-irańska z lat 80. ubiegłego wieku. Zanim US Navy unieszkodliwi irańskie wyrzutnie rakiet przeciwokrętowych i rozminuje wody Zatoki Perskiej czy Cieśniny Ormuz miną tygodnie. Iran dysponuje również pewną liczbą okrętów podwodnych, przy pomocy których mógłby przez jakiś czas paraliżować żeglugę na wodach Zatoki Perskiej, Cieśniny Ormuz i Zatoki Omańskiej.

W ostateczności przyparty do muru Iran może zniszczyć pociskami balistycznymi bądź w inny sposób (np. poprzez operacje sabotażowe oddziałów specjalnych) arabskie porty, terminale naftowe, platformy wiertnicze oraz inne instalacje naftowe. Tak czy inaczej odwetowe działania Teheranu prawie na pewno spowodują gwałtowny wzrost cen ropy naftowej tudzież gazu ziemnego. Dla borykającej się z kryzysem gospodarki światowej będzie to wielki cios. Nie trudno wyobrazić sobie jak na kolejną wojnę w Zatoce Perskiej zareagują światowe giełdy. Uzależnienie od importowanej ropy naftowej to swoisty słaby punkt, pięta achillesowa USA. Radykalny wzrost cen ropy naftowej będzie ostatecznym ciosem dla amerykańskiej ekonomii. Teheran dobrze zdaje sobie z tego sprawę.

Autor: Przemysław Furgacz

Źródło: [Portal Spraw Zagranicznych](#)

PRZYPISY

[1] S. Frenkel, Israel stands ready to bomb Iran's nuclear sites, „The Times”, 18.04.2009, <http://www.timesonline.co.uk> [05.05.2009].

[2] Udana próba Arrowy, <http://www.altair.com.pl> [05.05.2009].

[3] Nowi snajperzy i nowe karabiny Tzahal, <http://www.altair.com.pl/start-2529> [05.05.2009].

[4] P. Henski, Lampart wagi ciężkiej, „Polska Zbrojna” nr 12/2009, s. 48-49.

[5] T. Otłowski, Rakietowe aspiracje ajatollahów, „Polska Zbrojna” nr 8/2009, s. 37-40.

[6] A. Benn, Poll: 66% of Israeli Jews back attack on Iran, <http://www.haaretz.com> [12.05.2009].

[7] Toukan A., Study on a Possible Israeli Strike on Iran's Nuclear Development Facilities, Center for Strategic and International Studies, <http://www.csis.org>.